

# Pytalski

Na ulicy Trybunalskiej  
Mieszka sobie Staś Pytalski,  
Co, gdy tylko się obudzi,  
Pytaniami dręczy ludzi:

W którym miejscu zaczyna się kula?  
Co na deser gotują dla króla?  
Ile kroków jest stąd do Powiśla?  
O czym myślałby stół, gdyby myślał?  
Czy lenistwo na łokcie się mierzy?  
Skąd wiadomo, że Jurek to Jerzy?  
Kto powiedział, że kury są głupie?  
Ile much może zmieścić się w zupie?  
Na co łysym potrzebna łysina?  
Kto indykom guziki zapina?  
Skąd się biorą bruneci na świecie?  
Ile ważą dwa kleksy w kajecie?  
Czy się wierzy niemowie na słowo?  
Czy jaskółka potrafi być krową?

Dziadek już od roku siedzi  
I obmyśla odpowiedzi.  
Babka jakiś czas myślała,  
Ale wkrótce osiwiła,  
Matka wpadła w stan nerwowy  
I musiała zażyć bromu,

Ojciec zaś poszedł po rozum do głowy  
I kiedy powróci – nie wiadomo.



# Ptasie plotki

Usiadła zięba na dębie:

– Na pewno dziś się przeziębę!

Dostanę chrypki, być może,  
Głos jeszcze stracę, broń Boże,

A koncert mam zamówiony  
W najbliższą środę u wrony.

Jęknęły smutnie żołędzie:

– Co będzie, ziębo, co będzie?

Leć do dzięcioła, do buka,  
Niech dzięcioł ciebie opuka!

Podniosła lament sikora:

– Podobno zięba jest chora!



Gil z tym poleciał do szpaka.

– Jest sprawa taka a taka:

Mówiła właśnie sikora,  
Że zięba jest ciężko chora.

Poleciał szpak do słowika:

– Ze słów sikory wynika,

Że zięba już od miesiąca

Po prostu jest konająca.

Słowik wróblowi poleciał,  
By trumnę dla zięby sklecił.

Rzekł wróbel do drozda: – Droździe,  
Do trumny przynieś mi gwoździe.

Stąd dowiedziała się wrona,  
Że zięba na pewno kona.

A zięba nic nie wiedziała,  
Na dębie sobie siedziała,

Aż jej doniosły żołędzie,  
Że koncert się nie odbędzie,

Gdyż zięba właśnie umarła  
Na ciężką chorobę gardła.



# Hipopotam

Zachwycony jej powabem  
Hipopotam błagał żabę:  
– Zostań żoną moją, co tam,  
Jestem wprawdzie hipopotam,  
Kilogramów ważę z tysiąc,  
Ale za to mógłbym przysiąc,  
Że wzór męża znajdziesz we mnie  
I że ze mną żyć przyjemnie.  
Czuję w sobie wielki zapał,  
Będę ci motylki łapał  
I na grzbiecie, jak w karecie,  
Będę woził cię po świecie,  
A gdy jazda już cię znuży,  
Wrócisz znowu do kałuży –  
Krótko mówiąc – twoją wolę  
Zawsze chętnie zadowolę,  
Każdy rozkaz spełnię ściśle.  
Co ty na to?

– Właśnie myślę...  
Dobre chęci twoje cenię,  
A więc – owszem. Mam życzenie...  
– Jakie, powiedz? Powiedz szybko,  
Moja żabko, moja rybko,  
I nie krępuj się zupełnie –  
Twe życzenie każde spełnię,  
Nawet całkiem niedościgłe...  
– Dobrze, proszę: nawlecz igłę!



# Na wyspach Bergamutach

Na wyspach Bergamutach  
Podobno jest kot w butach.

Widziano także osła,  
Którego mrówka niosła.

Jest kura samograjka  
Znosząca złote jajka;

Na dębach rosną jabłka  
W gronostajowych czapkach,

Jest i wieloryb stary,  
Co nosi okulary,

Uczone są łososie  
W pomidorowym sosie.

I tresowane szczury  
Na szczycie szklanej góry,

Jest słoń z trąbami dwiema  
I tylko... wysp tych nie ma.



# Atrament

Nikt opisać nie potrafi,  
Jaki w szkole powstał zamęt,  
Gdy na lekcji geografii  
Nagle rozlał się atrament.

Porozlewał się po mapie,  
Co leżała na katedrze,  
Tutaj cieknie, tam znów kapie,  
Wnet do różnych miast się wedrze.

W Kocku, Płocku, Radzyminie  
Czarne kleksy się rozprysły  
I atrament dalej płynie,  
I już wlewa się do Wisły.

Pewien strażak dla ochłody  
Miał się kąpać w tym momencie,  
Zdjął ubranie, wszedł do wody,  
Lecz się znalazł w atramencie.

Strażakowi zrzęda mina:  
– Cóż to znowu za pomysły!  
I czarniejszy od Murzyna  
Wyszedł strażak z nurtów Wisły.

Długo martwił się i smucił:  
– W straży tak się nie pokażę...  
Więc do straży nie powrócił,  
Tylko został kominiarzem.

# Szelmostwa lisa Witalisa

I  
Znano różne w świecie lisy:  
Był więc lis Ancymon Łysy;  
Pospolity lisek rudy,  
Pełen sprytu i obłudy;  
Lis niebieski – wielka sknera;  
Zezowaty lis – przechera;  
Czarny lisek ogoniasty;  
Lis Patrycy Jedenasty;  
Srebrny lis niezwykle szczwany;  
Lis Mikita spod Oszmiany;  
Lis Telesfor farbowany,  
Niebezpieczny i zawzięty;  
Lis Wincenty, lis Walenty,  
Lecz nie było w świecie lisa  
Ponad lisa Witalisa.

